



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Górnosłazacy a przyszłe wybory

Każde wybory mają tę złą stronę, że rozognia namiętności partyjne do zynitu, że nigdy przedtem ani potem nie rzuca się tyle oszczerstw i potwarzy na przeciwników partyjnych, i że każda kampania wyborcza zamyka się pod względem moralnym deficytowo. Jeszcze do wyborów daleko, bo nawet od wyborów komunalnych dzieli nas jeszcze przeszło 3 miesiące. Ale zmora oszczerstwa i djabła terroru zaczynają się już odzywać. Nasz lud górnosłaski w przynajmniej przewadze obawia się tej roboty iście bandyckiej i odziewa się już od myśli a cóż dopiero od współpracy tego sposobu argumentowania słuszności partyjnej. Gazety partyjne, czy to prawicowa „Polonia” czy też „Goniec” lub lewicowa „Gazeta Robotnicza” lub „Głos Prawdy” zaczynają już prowadzić propagandę wyborczą przez zamieszczanie na swoich szpaltach tylko takiego materiału, którego lepiej wogóle nie czytać, gdyż prawie zawsze odkłada się wszystkie gazety z niesmakiem lub oburzeniem, że tyle zła może ująć bezkarnie.

Rozmyślając o wyborach jako takich jesteśmy Górnosłazacy-Polacy w tem dobrem położeniu, że nie będzie nas głowa nad tem bolała, za którą partją głosy oddać, gdyż głosowali dotychczas jedni za prawicą drudzy za lewicą, a wynik z tego taki, że my to coraz to biedniejsi jesteśmy, że nie ma dla nas chleba i pracy, że nami pogardzają i wysyłają nas na tułaczkę lub śmierć do Francji lub Maroka. Przed każdymi wyborami dużo było obietnic i dużo obietnic i teraz będzie a potem to o posłach względnie o ich robocie głucho, tylko tu i tam się słyszy, że ten lub ów został dzięki poparciu partji burmistrzem lub radcą gminnym, to znaczy że dorwał się, a potem znowu głucho i cicho. Dla nas Górnosłazaków nie istnieją już żadne partje, my tym dobrodziejom nie wierzymy więcej, za to wszyscy jak jeden mąż staniemy pod sztandarem „Związku Obrony Górnosłazaków”. Dobrze nawet będzie, panowie dygnitarze partyjni, że miast rzucać pieniądze na materiał agitacyjny, dacie datek temu lub owemu ubogiemu lub w sprzeczcie biednego studenta górnosłaskiego, bo nas wasze materiały agitacyjne już przekonać nie mogą, gdyż nie raz, lecz setki razy obiecywaliście nam złote góry, lecz zapomnieliście o wszystkim i o wszystkich, kiedy zgarnęliście pierwsze diety poselskie. Bo kłamstwem były dotychczas wasze obietniczki i kłamstwem nadal pozostać muszą, gdyż nie posiadacie ani iskielki idealizmu i nie rozumiecie lub rozumiecie nie chcecie życzeń i pragnień ludu tubylczego. U was istnieje tylko interes partyjny lub prywatny, zaś pozatem zgoła nic. Albo o ile jest inaczej to dajcie nam na następujące choć pytania, popartą cyframi, odpowiedź:

1. Która partja lub stronictwo może się poszczycić, że szczególną opieką otaczało naszego robotnika, lub urzędnika na tej naszej krwi naszej okupionej ziemi górnosłaskiej? — Żadna.

2. Która to partja opiekowała się naszą uczącą się młodzieżą, które stronictwo wspierało materialnie lub moralnie naszych studentów górnosłaskich, kto kołatał za udzieleniem stypendjów lub zapomogi rządowej dla naszej młodzieży akademickiej? — Żadna.

3. Która to partja położyła szczególne zasługi w tem, żeby w każdej większej miejscowości istniała choć jedna szkoła średnia z doborowym materiałem nauczycielskim. Kto dziś zakłada kursa językowe i fachowe dla młodzieży pozaszkolnej? — Nikt.

4. Kto nareszcie chce się zająć piekącą już sprawą żydostwa gołonego i brodatego. O ile przed ob-

jęciem mieliśmy kilku żydów cywilizowanych, to dziś jesteśmy poprostu zalani żydami każdego typu. Kto dotychczas zaprotestował przeciw temu, że mieszkania i składy przechodzą bez trudności w rece żydowskie i to wtenczas, kiedy tylu jeszcze uchodźców i starych działaczy narodowych tuła się nie mając zajęcia ni dachu nad głową.

5. Która to partja zechciała się dotychczas zainteresować niebywałem nigdy i nigdzie zjawiskiem, że prawie wszyscy urzędnicy średni i wyżsi pochodzą z innych dzielnic, i nierozumiejąc charakteru i właściwości ludności tubylczej a będąc przy tem w najlepszym razie tylko drugorzędnym materiałem urzędniczym, śmia się jeszcze chwalić lub chlępić jakąś tam wyższością kulturalną.

1. Natomiast wszystkie partje od prawicy do lewicy i tak samo niektóre związki (Strzelcy, Powstańcy) starały się tylko o to, żeby wciąż i bez ustanku lud górnosłaski podburzać. W żadnej dzielnicy nie ma tyle pochodów protestów, podburzeń, ale też nie ma tyle napadów i zamachów jak u nas. Lud górnosłaski nie ma nigdy się uspokoić aby różni mernerzy partyjni mogli wyzyskiwać fermenty dla swoich celów partyjnych i osobistych.

2. Kto zaprotestował przeciw niesłychanemu rozdziałowi stypendjów z fundacji Stalmacha i Miarki za rok bieżący, krzywdzący w niebyszący sposób studentów górnosłaskich.

3. Kto ma ochotę zaprotestować przeciw zniesieniu syminarjum nauczycielskiego w Nowej-Wsi. Nie zamykać Panowie, lecz otwierać wszelkiego rodzaju szkoły, żebyśmy, ludzie pracy, a nie gadania, zaczęli wszędzie i na każdym kroku pokazywać gadułom, jak się Polskę buduje.

4. Nasi robotnicy muszą wyjeżdżać za kawałkiem chleba do Francji itd., natomiast żydostwo rozpiera się coraz to beczelniej po kawiarniach, badach itd., przez co wyrabia się wobec obcych tę błogą opinię, że w Polsce tylko żydostwo stanowi klasę wyższą i kulturalną. Nasi bezrobotni umierają poprostu od głodu, natomiast żydowskiemu klubowi piłki nożnej z Wiednia płaci się z kasy rządowej za każdy poigrany mecz 1000 dolarów. Skandal!

5. Która organizacja prowadzi ewidencję wolnych posad i stara się przy równych kwalifikacjach dać przedewszystkiem tutejszym urzędnikom zajęcie?

Nasze partje mają sposobność na podstawie powyższych pytań dać nam odpowiedź, ile to one dla nas, dobrego zdziałaby. Wiemy jednak już z góry, że żadnej odpowiedzi nie będzie, bo lepiej milczeć, jak się kompromitować. Lecz nasz lud górnosłaski odpowiedź nawet nie chce, jak już nie chce dalszych obietnic, lecz oburzony i rozgorączkowany na dotychczasową gospodarkę i stosunek zmieni sobie sam stosunki i zacznie z tem, że przy następnych wyborach jak jeden głosować będzie na listę „Związku Obrony Górnosłazaków”.

Dlaczego głosować będziemy za partją Związku Obrony Górnosłazaków!

Ponieważ istniejące partje zawiodły ludność górnosłaską względnie nadużyły powierzonego im zaufania.

W przewidywaniu swego końca partje te podały sobie ręce, aby ratować wspólnymi siłami przynajmniej miejsce swych prowodów. Chadeja, N. P. R. i Endecja stworzyły takzwany blok narodowy, myśląc,

że pod nowym szyldem uda im się, ludność naszą wprowadzić w błąd.

Bracia rodacy, uświadamiajcie przeto Waszych współbraci, aby byli ostróżni i pamiętali przy wyborach o tem, iż na czele Bloku Narodowego stoją znani nam doskonale ludzie a mianowicie:

1. Pan Korfanty, który mimo swych zasług około Górnego Śląska, dziś całkiem zmienił swoje zapatrywanie na kwestję śląską, otoczył się Galicjanami, powierzył im najzaufanie stanowiska, stworzył dla nich dziennik, na którego łamach często napadają służalcę jego na ludność naszą. Zaś u ludności śląskiej zapomocą której nazwisko swe okrył swego czasu sławą, zupełnie zapomniał i nie chce jej znać. Chyba teraz przed wyborami przypomina sobie, bo potrzebne mu to będzie.

2. Pan Sikora, chorujący na krasnomówcy i człowiek bez energii.

3. Pan Grajek, wielki propagator Galicjan; w ostatnich czasach forsował znanego nam już Dr. Chelmskiego na II. burmistrza w Katowicach.

4. Pan Rybarz, b. naczelny dawniejszego „Gońca Śląskiego”, w którym prowadził tak zajadłą politykę austriacką, że zjechał na dziady i w bardzo łatwy sposób, pozbył się posady.

Otóż to są ludzie czołowi Bloku Narodowego, których zna Śląsk bardzo dobrze, a ludność naszą nie może doczekać się końca ich polowania, którego już ma aż nadto dosyć!

Pozostaje zaś P. P. S. pójdzie do wyborów z Niemcami, wobec czego ani mowy być nie może o jakimkolwiek poparciu tej partji ze strony Górnosłazaków-Polaków; a zresztą przewodnik tej partji jest nam nazbyt znany w osobie osławionego pana Binisz-kiewicza.

Dlatego więc głosować będziemy za partją Obrony Górnosłazaków.

Na czele tej partji stoi człowiek silnej woli, rzadkiej energii, człowiek o niewzruszonym charakterze, człowiek, który pokochał lud śląski całą duszą, człowiek, który znosił oszczerstwa, którego włócono po sądach i więzieniach, którego katowano i bito do krwi, którego wszelkimi sposobami chciano pozbawić życia, on, za boską pomocą szczęśliwie przechodzi swoje cierpienia i ani na krok nie odstępował od swego programu, lecz z poświęceniem pracuje nieustannie dla ludności śląskiej, w której niestety znajdują się jednostki takie, które za pieniądze lub flaszkę gorzałki gotowi są targnąć się na życie tego jednego obrońcy naszego.

Lecz Pan Bóg sprawiedliwy otacza naszego dzielnego obrońcę swą mocną opieką, ku większemu upokorzeniu naszych wrogów.

Gdy przeto nadejdą wybory, cały Śląsk głosował będzie za partją Związku Obrony Górnosłazaków;

A może znów znajdą się ludzie z „Obywateli”, którzy w „Nocniku” informować będą, że pan Kustos sam siebie wychwala. O nie Panowie, to wy się grubo mylicie, dziś społeczeństwo śląskie dobrze wie, kim jest p. Kustos i on bynajmniej nie ma powodu, by się wysławiał.

Wrogowie jego i nasi tj. Górnosłazaków, przyczynili się do rozgłosu i powodzenia jego. Lepiej, byście Panowie nie rozbijali obozu Górnosłaskiego.

Górnosłazak.

Korupcja i jej powody

Jam jest pasterz dobry.

(Dokończenie).

Czy można wobec takich faktów mieć do władzy przełożonej zaufanie, to jedno musimy Niemcom przyznać, że u nich było zasada: „odpowiedni człowiek, na odpowiednim stanowisku.” Sprawy personalne powinny być jak najprędzej oddane najstarszym z tubylczych urzędników, a nie praktykantom i innym karierowiczom, a to nie tylko w Wydziale Osobowym, ale i w wszystkich innych Wydziałach, tego powinny się wszystkie Związki domagać. Do tego mamy my Górnolązacy prawo i kto chce być sprawiedliwym, to nam to bez wszystkiego przyznać musi, chyba „swoi” nam tego nie przyznają i będą nas posadzać o separatyzm, ale to nas nie powinno już zrażać. Oni nas separują, to muszą najlepiej wiedzieć jak nas mianować, oni też separowali dawniejszą Austrię, tak, że się sama w kawałki rozleciała i chcą ten sam eksperyment na Polsce powtórzyć, przez ich wkręcanie się do dzielnic, dokąd nie należą. My nie chcemy iść do ich dzielnic, niech oni się też do nas nie rya, „choćby świnię do koryta”, my ich „kultury” nie chcemy (po-gańskiej), my mamy własną kulturę, i nigdy nie przyjmniemy kultury z wschodu, bo prawdziwa kultura i cywilizacja idzie ze zachodu, oni nas chcą uczyć ekonomii a ich ministery skarbu sprowadzają Kamere-rów z Ameryki, aby ich ekonomii nauczył i płacą mu grubo za to. Bo proszę bardzo 10 tysięcy dolarów, albo czy to nie były dolary jakie p. Prof. Kemmerer pierwszy raz zabrał, to już ładna sumka. Teraz on dostanie 50 000 dolarów za jego „radę”. Na ale to już Minister Skarbu zaś uszporował, bo obciął urzę-dnikom i robotnikom państwowym pobory, a złodziei wszystkich puszczono na wolność. Nawet nasz naj-przewielebniejszy ks. Prymas Dr. Hlond wypowiedział, gdy gazety przyniosły wiadomość, że byłego Prezesa P. K. O. sp. Lindego zamordowano, że to jest anarchja, ale okradanie społeczeństwa, to nie jest anarchją, kraść można, tylko nie zabijać. Zabijać zaś można tylko w wojnie, gdy nas ci złodzieje zechcą do niej wprowadzić. Mówię, że złodziei puszczono na wolność, gdzie tam, nie zawarto żadnego. P. Piłsud-zki im pozwolił w Aeroplanie pociąkać i dziś po wszystkim, można dalej kraść, tylko nie zabijać. Sprawiedliwość tylko dla małych złodziei, co z biedy kradną dla wielkich to amnestja.

„Biada temu, z kogo zgorszenie pochodzi. Może się też „swoi” będą na mnie gorszyć, ale ja z nich nic nie chcę, ja tu już byłem, gdy onych tu jeszcze nie było, oni się nie mają o co gorszyć, bez nich też szło, lepiej aniżeli z nimi i ich głupia administracja, jaką sobie wprowadzili, a której sami dobrze nie znają i biorą tylko sobie tą pracę, gdzie najmniej do czynienia, wszystko inne to dla nieswoich, myśląc sobie napewno, że sami pouciekamy, gdy nam się zmierznie. Na to oni czekają. Ale, Ludu Górnoląski, skupiaj się, bo w jedność siła, my nie chcemy być dalszymi niewolnikami Galicji, mamy dość kajdanów pruskich, Czyśmy walczyli poto, aby się wydostać z jednej nie-woli i dostać się do drugiej, gorszej jeszcze niż po-przedniej? Napewno nie. Każdemu z kolejarzy n. p. wiadomo, dla czego sobie poszedł z Dyrekcji pan Inż. Dachtera. Z jego winy został Skarb Państwa o kilka set tysięcy poszkodowany w sprawach płotów wyko-nany przez jedną Firmę, oraz budowy nowych budyn-ków na różnych stacjach przez Firmę Tow. Inżynier-yjno-Budowlane Brannera i jeszcze jakież malwerza-cje w magazynie materiałów nawierzchni w Piotro-wicach. Dozwolono mu bezkarnie sobie odejść. Dla-czego, czy można przypuszczać, że gdyby go ścigano sądownie, on by mógł i sprawy innych Radców, Nad-radców i Inżynierów wykryć? Nie jest to hańba, zło-dziei wielkich puszczając bezkarnie na wolność, a pod płaszczykiem zrównoważenia budżetu obcinać win-nym czy niewinnym, już tak marne pobory urzędników i płace robotników i mówić jeszcze prócztego, że ustawodawstwo socjalne jest winne, że nasza produkc-ja jest za droga. Największego winowajcy puszczono bezkarnie, a dwóch innych niższych urzędników zwolniono w sprawie płotów, chociaż ci ponoszą naj-mniejszą winę, miast ich ukarać może przez zreduko-

wanie ich do niższej grupy uposażenia, o ile się chce być sprawiedliwym, bo na pozbawienie ich chleba faktycznie nie zasłużyli. Sprawa jeszcze nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, spodziewamy się, że Mini-sterstwo Kolei nadaje sprawie inny kierunek.

Spodziewamy się też, że dawniejsze pobory zo-staną nam przywrócone, a walczyć będziemy odtąd z korupcją, tak bardzo rozpowszechnioną, ku ratunkowi Państwa i społeczeństwa polskiego. Tak nam do-pomóż Bóg! W górę serca! Górnolązak.

Długo Śląsk

Pieśń Ks. Gregora z Tworkowa.

II.

Jeżeliś na siłach słaby i masz dobre chęci,
Wyszukaj dla świętej sprawy pracowników więcej.
Gdzie wspólników wiele, mili przyjaciele,
Gdzie miłość, jednota,
Tam też i ochota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tanio i rzetelnie przeprowadza rewizje i zakła-danie ksiąg handlowych, udziela rad w sprawach po-datkowych rutynowany fachowiec-Gór-noślązak. Abonenci „Głosu Górnego Śląska” otrzymają za okazaniem kwitu abonamentowego 10 procent rabatu.

Zgłoszenia pod „S” do Red. „Głosu Górnego Śląska”.

Jak sobie postępują policjanci Posterunku w Piasku przy okazji odpustu w Lubszy!

W niedzielę, dnia 25. lipca br. po nabożeństwie odpustowym w Lubszy, pow. lubliniecki, zjawił się w pijanym stanie jakiś policjant do lokalu p. Mańki, który zbliżywszy się do bawiących tam gości, przed-stawił się im jako Antoni Belica pochodzący z Ga-lileji, i mianował się jako komendant posterunku po-licji w Piasku. Po Belicy zjawili się jeszcze jego ko-ledzy posterunkowy Gładysz i Jan Sobeczek (Nr. 2023), także w pijanym stanie, co wynikało z te-go, że byli powaleni błotem. Ci trzej policjanci za-częli sobie z bawiącymi się w lokalu p. M. gośćmi róż-ne burdy stroić i oznaczali się z nienawiścią prze-ciwno dwóm gościom, poczynając tych drugich gości namawiać, by zajęli z nimi miejsce, jednakże goście pijanym policjantom towarzystwa odmówili. Opusz-czając jeden z gości pokój a udając się do drugiego, poszedł z nim komendant Belica z jego kolegami, z których jeden zatrzymał drzwi, zaś drudzy napadli owego gościa, przyczem przyszło pomiędzy gościem a pijanymi policjantami do wymiany ostrych słów. Na-stępnie napadli policjanci drugiego gościa, który je-dnak bronił się gołymi rękami. Przy napadzie ranił jeden j policjantów drugiego kolegę a mianowicie po-sterunkowego Sobeczka, którego odwieziono autem do szpitalu, natomiast napadniętemu gościowi zdarto całkiem ubranie. Takie są stosunki w posterunku po-licji w Piasku, które już niejednokrotnie się powta-rzały. Co na to Główna Komenda Policji?

Obserwator.

Samolubstwo p. Koriantego

Czytelnicy „Polonii” przypominają sobie obszer-ne artykuły, ba nawet specjalne numery tego pisma poświęcone na cześć i chwałę naszych władz bezpie-czeństwa województwa śląskiego. Najwięcej wychwalano tem wielkiego wroga Górnolązaków Wró-blewskiego, podkreślano zwłaszcza sprawność i energię organów policyjnych; przynoszono nawet podobizny „dzielnych” działaczy na tem polu.

Jak z drugiej strony naszym czytelnikom wiado-mo, to stale krytykowaliśmy niedołęstwo, stronni-czość i niegłbalstwo naszych władz bezpieczeństwa a zwłaszcza potępialiśmy wielce niebezpieczną i szko-dliwą taktykę p. Wróblewskiego, który szykanował i pozwalał szykanować policjantów Górnolązaków.

Krzyczał, że p. Kustos, to antypaństwowiec, bo „zwalcza” władze — nie „zwalczał” — lecz krytyko-wał rzeczowol

Obecnie okazuje się, żeśmy mieli słusność. Mia-nowicie — tak długo, jak długo podkładano bomby z niebezpieczeństwem całego naszego obywatelstwa na Górnym Śląsku, jak długo napadano i bito do krwi obywateli innych i rozbijano wiecie niechadeckie, — tak długo było wszystko w najlepszym porządku — ale gdy zaczęto zabierać się do wili i redakcji p. Kor-iantego, o — to momentalnie, wszystko w nieporząd-ku, to huzia na władze bezpieczeństwa, które ukarał w tym wypadku, były na miejscu i aresztowały zbrod-niaerzy; ot teraz przerwano milczenie — bo idzie o własną skórę — teraz syją się artykuły krytyki na temat niedostaetecznego bezpieczeństwa na Górnym Śląsku, zaś w Warszawie zgłoszono obszerne interpe-lacje do laski marszałka sejmu. Jednem słowem mobi-lizuje się Śląsk i stolicę, bo chodzi o zamach na o-sobę i majątek p. Koriantego!

Gdy chodziło o życie i mienie dziesiątek innych śmiertelników — to wszystko było w porządku; wów-czas wcale na to nie zważano, lecz rozpisywano się, jaką to świetną orkiestrę ma policja, jak elegancko ubrana, czy w piątek, czy w święta — w białych rękawiczkach — na temat szkoły — gimnastyki, rapor-tu, nurzeniu i na temat innych podobnych przedmio-tów, które ze sprawnością bezpieczeństwa absolutnie nic nie mają wspólnego. Wszystkie bluff i gadanina austriacka. Ale gdy laik przeczytał owe artykuły, to cuda boskie wyobrażał sobie o policji województwa śląskiego. A w gruncie rzeczy, to tylko istne kome-dje, pochłaniające olbrzymie sumy a nie dające żadnej prawie korzyści. Dawniej — nie było orkiestr, klubów sportowych, królikowni itd., ale zato organy bezpieczeństwa publicznego stały na wysokości swego zadania.

A więc rodacy, ostrożnie przy wyborach, aby nie głosować za samolubem!

Firma „Vesta” zdemaskowana!

Mamy jaskrawy dowód sumiennosci i rzetelności, jakimi to cechami lubi się reklamować Tow. Ubez-pieczeń „Vesta”. Tylko zastrzec musimy przy całej tej sposobności, że ta sumiennosc i rzetelność może praktykowaną jest wszędzie, tylko nie na Górnym Śląsku. Bo Ślązacy naprawdę inaczej rozumieją praw-dziwą rzetelność, której w żadnym razie nie może-my przyznać temu tak bardzo wychwalanemu Towa-rzystwu „Vesta”.

Te nasze ostatnie orzeczenie możemy podtrzy-mać dowodami. Albowiem zdarza się, że „Vesta” nie chce ani rusz pogorzelcowi wypłacić należytej i za-gwarantowanej mu sumy, lecz tak daleko sięga nawet bezczelność odpowiedzialnych za to urzędników „Vesty”, że ponadto jeszcze pogorzelca skargą, posa-dzając go o podpalenie, a pomimo uwalniającego wy-roku prokuratury zwlekają z wypłatą, którą uiścić mają w przeciągu jednego miesiąca. W ten zupełnie sam sposób postąpiła „Vesta” z pewnym wieśniakiem, gospodarzem, któremu zgorzała stodoła. Mimo orzeczenia uwalniającego od podejrzenia podpalenia, nie wypłaca Tow. „Vesta” należytego odszkodowa-nia, tak, że ten gospodarz, któremu już przed pół rokiem!! zgorzała jego stodoła, teraz jeszcze jej odbu-dować nie mógł, a w obliczu nadchodzących zniw, gospodarz ten jest wprost bezradny, bo nie wie, w jaki sposób zarządzić się ze swem zbożem.

Tak, on nie wie, na czym to polega, ale my wie-my! Bo różni znowu rad-i nadradcowie, którzy za-siadają w tym Towarzystwie Ubezpieczeń, siebie tyl-ko zabezpieczają, a to dzięki ich umiejętności tuma-nienia Górnolązaków, którzy jeszcze nie przejrżeli, i którzy dlatego jeszcze idą na ten „swojski” lep, i da-wają się w najrozmaitszy sposób zasidlić przez róż-nych „swoich” zbawców i ubezpieczników.

Tak samo ma się rzecz z innym „swojskiem” To-warzystwem pod marką „Przezorność”. Co do tego Towarzystwa Ubezpieczeń, chcemy tylko tej prze-zorności doradzić naszym braciom Górnolązakom, bo z tem Tow. jak i z „Vestą” trzeba być naprawdę przezornym.

„Wzgórze Wanjury”

KATOWICE

ulica Kościuszki

Zał. 1874

Tel. 126

Poleca

wszystkim, upałami
znużonym mieszkań-
com Katowic swoje
przyjemnie urządzo-
ne lokale z rzetelną,
górnoląską obsługą.

Emil Wanjura

Do sprzedania

o zaraz narzędzia ślusarskie z po-wodu braku miejsca jak: jedna wiertarka, także i szrubsztak (Nr. 4) i inne kompletne narzędzia ślusarskie.

Zgłoszenia pod Nr. 8 dla Administracji „Głosu Górnego Śląska”.

Tartak wodny

Właściciel: P. Reis

Rowin, Poczta Żory
Powiat Rybnik

Tel. Żory 68.

Restauracja

Właściciel Jan Reis

ROWIN

Pow. Rybnik

Każdy czyta „Głos”: — robotnik,
pan z panów. Bo „Głos” przezna-
czony — jest dla wszystkich
stanów.

Ogłoszenia

w
naszej gazecie

mają najlepsze
powodzenia

dla interesentów.

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wie man bei der D. K. P. arbeiten soll und wie man nicht walten darf?

Zum Artikel: „Dlaczego zakazuje się Gornosłazakom obcych mów?“ (Schluß.)

Darauf nimmt die Direktion aber keine Rücksicht, wenn jemand der Bediensteten, was versieht, so wird der Dienststellenleiter zur Verantwortung und Schadenersatz herangezogen. Auch eine von den vielen zugekommenen Ungerechtigkeiten, denn jeder Beamte soll für seine Handlungen verantwortlich gemacht werden. Dazu ist er Beamte, dazu hat er Prüfungen abgelegt und Ernennung als Beamter bekommen, aber nicht, dass ein Dienststellenleiter für Dienstvergehen seiner Untergebenen verantwortlich und haftbar gemacht wird. Wo steuern wir hin, wenn der Dienststellenleiter jeden Wisch allein machen müsste. Verantwortung und Haftbarkeit für die Untergebenen muss voll und ganz die Direktion übernehmen, aber nicht der Dienststellenleiter, die Direktion muss wissen, mit was für Leuten sie die Stellen besetzt, sie allein auch prüft die Leute und muss wissen zu was sich einer eignet. Sie hat auch für gute Ausbildung des Personals zu sorgen. Haftbarmachung des Dienststellenleiters für sein Personal ist eine Ungerechtigkeit die zum Himmel um Rache schreit. Der Dienststellenleiter kann nicht jedem nachlaufen wie ein Pudel, ist auch nicht dazu da als Dienststellenleiter. Die Direktion soll nur alte, erfahrene Leute Beamte in die Direktionsbüros hineinnehmen, die werden anders den Dienst auffassen, und so manche ungerechte Bestrafung wird vermieden und werden Verhörungen anders und deutlicher geführt werden, die den wahren Schuldigen treffen, und nicht dass Fälle vorgekommen sind, dass, wenn der Lokführer übers Haltsignal gefahren ist, der Weichensteller dafür bestraft wurde, oder wenn ein Beamter der Güterabfertigung einer Dienststelle mit vereinigttem Dienst, einen Fehler macht, der Dienststellenleiter für ihn haften muss. Zu was schickt die Direktion dem Dienststellenleiter halbausgebildete Beamte, sie hat doch für die Ausbildung der Beamten und Arbeiter zu sorgen und die Kosten im Budget vorzusehen und nicht, dass der Dienststellenleiter für brauchbares Personal sorgen soll, wenn die Direktion jeden Grippe von der Strasse zum Dienst einstellt. Die Direktion soll sich mal alle in Frage kommenden Bestimmungen über Annahme und Ausbildung der Bediensteten in den Personalvorschriften durchlesen und darnach handeln, dann soll sie mal sehen, wie der Dienst glatt gehen wird. Dort wird sie auch finden, dass in den Büros nur etatsmässige alte erfahrene Beamte zu verwenden sind. Warum handelt sie nicht darnach. Nur ungerechte Strafen uns Dienststellenleitern aufzulegen, das ist keine Kunst, aber nach den Bestimmungen handeln, das erwarten wir von einer hohen Direktion.

Möge auch dies eine Petite sein, die ein jeder Bürger vorlegen darf, mögen auch diese Zeilen zu Ohren der massgebenden Stellen in Warszawa gelangen, damit die ewigen Ungerechtigkeiten in Polen und am allermeisten in Województwo Śląskie aufhören. Ferner soll auch Warszawa alle Urzédnikes kontraktowy auflösen, denn das ist auch eines der Krebsgeschäden an unserem Staatskörper. Warum werden die kontraktowi nicht zu Prüfungen herangezogen und in entsprechende Besoldungsgruppen eingereiht nach seinen Fähigkeiten und abgelegten Prüfungen, muss so ein kontraktowy ohne blossen Schimmer von Erledigung der Dienstgeschäfte zu haben, gleich die VIII, VII oder VI Gehaltsgruppe erhalten. Er lernt doch erst, und da wär für manchen die XI Gehaltsgruppe noch zuviel, nach seinen Leistungen zu urteilen. Die meisten von ihnen, können kein Aktenstück ohne Hilfe anderer, selbst erledigen, beziehen aber Heidengehalt, denn sie sind schon in der VIII und VII Gehaltsgruppe. Sind die Steuerzahler dazu da, um solche unproduktive Sauer zu nähren, während man ihre Bezüge auf 4 Arbeitslose teilen könnte. Gebt den Leuten X Gruppe und gebt ihm Möglichkeit erst nach Bestehen der Prüfungen, in höhere Etatsstellen gelangen, dann wird er gewiss auch was leisten, um was zu werden. Viele haben die VIII oder VII Gruppe nur durch Protektion erhalten, denn geleistet haben sie sehr wenig. Die meisten von ihnen sind es

„swoi“, die nach und nach in die Etatsstellen einrücken ohne Ablegung von Prüfungen. Sollen doch alle Etatsstellen bekommen, aber man muss die Leute zur Ablegung von Prüfungen zwingen, wenn sie im Staatsdienst verbleiben wollen. Wir kommen aber wieder auf den wunden Punkt, nämlich den Mangel der polnisch gedruckten Vorschriften. Konnten denn die hier bestehenden Vorschriften schon lange nicht überschritten werden, die doch von allen, die wir bis hier eingeführt, gesehen haben. Daraus kann man wenigstens was lernen, man hat nicht nur die artykuły, paragrafy i ustępy, (ale także wszelkie wzory omawianych druków dotyczących przepisów) aber auch als Anlagen alle Muster von Drucksachen gleichzeitig in einem Band. Als weitere Beilagen „Nummernverzeichnis der Geräte und Materialien, und was kann man z. B. aus den „Przepisy o nabywaniu i ewidencji materiałów i przedmiotów inwentaryjnych“ lernen, rein nichts. Denn es enthält nur „Wstęp, rozdziały, artykuły i paragrafy“, aber wie die Vordrucke und Bücher aussehen, die in den rozdziały und artykuły, genannt sind und wie sie geführt werden an Hand von Beispielen, davon erfährt man aus diesen Vorschriften nichts, weil die Muster der Vordrucke und Bücher nicht als Anlagen beigegeben sind. Diese Bücher und Vordrucke, kann sich jeder der will ansehen, fahren nach Mysłowice zur Administrację Druków Kolejowych, ob dort schon alle sind, ob Warszawa sie schon alle geschickt hat. Ja da sind doch die deutschen Vorschriften Prachtvorschriften, daraus kann ein Laie lernen, denn er findet alles in einem Buche. Wenn er wissen will, wie ein Gerätebuch aussieht, da brauchte er nicht nach Drucksachenverwaltung Breslau zu fahren, nein, er fand ein Muster des Buches mit angeführten Beispielen in der Finanzordnung VII sogenannten: Geräteordnung. Dabei haben diese, kurz genannt: F. O. VII nicht Doktoren herausgegeben, nein, besondere Dienstvorschriftenkommissionen, welche sich aus erfahrenen praktischen Eisenbahnbeamten verschiedener Direktionsbezirke zusammensetzten. Solche Kommissionen haben Vorschriften und Drucksachen aufgestellt. Direktionen oder das Ministerium war dazu allein nicht zuständig. Nur das beste vom besten wurde als gut von solchen Kommissionen befunden und dann erst dem Ministerium zur Genehmigung vorgelegt. Die Direktionen mussten sämtliche wünschenswerte Aenderungen der Vorschriften und Drucksachen dieser Kommission vorlegen, welche solche Anträge nach allen Richtungen hin prüften, ehe sie die Aenderung begutachteten und diese vornahmen. Das Ministerium, sowie die Direktionen waren nicht berechtigt selbständig Aenderungen der Vorschriften und Drucksachen vorzunehmen oder neue einzuführen. Und wie sieht es unter dem Gesichtspunkte jetzt aus. Nicht bloß das die Direktion, bestehende gute Vorschriften umstösst und umändert, aber jeder Schreiber in der Direktion gibt Okólniki heraus, die den Vorschriften widersprechen, alles nur weil der Schreiber die Vorschriften nicht kennt, auch nicht einmal weiss, dass welche bestehen. In den Prüfungen werden die Prüflinge auch nicht mehr darnach gefragt, welche Vorschriften für die Eisenbahn für die einzelnen Dienstzweige in Frage kommen und wie sie aussehen, früher, man brauchte sie nicht alle auswendig lernen, aber man musste sie aufzählen können und wissen wie sie gebunden sind. Jetzt wird bei den Prüfungen nach Sachen gefragt, die man nie als Beamter braucht aber nur um einem die Prüfung durchfallen zu lassen. Nützliche für den Dienst Sachen, fragt man nicht, obwohl doch so wichtig. Dass der Dienstgrad „Urzédnik kontraktowy“ unberechtigt existiert, ergeht schon daraus, dass die Ustawa uposażeniowa nicht mal den etatsmässig angestellten Beamten den charakter „urzédnik“ anerkennen will. Den, der so viele Prüfungen durchmachen musste, ehe er etatsmässig angestellt wurde, nennt man „etatowy pracownik państwowy“ und erstere die keine Prüfungen ablegen, wenigstens bis jetzt nicht abzulegen brauchten, nennt man „urzédnik kontraktowy“. Wo bleibt nun die Gerechtigkeit. Wszystko to razem ma się podobno nazywać praworządność, gdzie każdy zmienia istniejące przepisy według swego widzimisi, etatowy nazywa się pracownik, nieetatowy urzédnik, also muss es doch wahr sein, dass wir im Lande der unumschränkten Möglichkeiten leben, der pracownik verschuldet, sein Naczelnik

wird bestraft, anstatt den zu bestrafen, der den pracownik protektioniert hat. Einer von den Pan Radcas sollte sich sogar geäussert haben, „wenn eine Verfügung vom Ministerium kommt, dann habe ich noch einen Blei, was ich von dem Rozporządzenie nicht wegstreiche, behält seine Gültigkeit“. So versteht jeder Gesetze und Verordnungen und dann soll es gut gehen, wenn jeder waltet und schaltet nach seinem Belieben. Ein Beamter darf in einem rechtsmässigen Staat nichts ohne Vorschriften vornehmen. Alle seine Handlungen müssen in leicht verständlichen Vorschriften zusammengesetzt sein, wovon er selbständig, auch auf Befehl seiner Vorgesetzten, nicht abweichen darf. Nur so kann ein Staat blühen und gedeihen.

Polak.

Pan Stach denkt:

So ein bischen Hin und Zurück kann seinen „podwładnes“ auch nicht schaden.

Ja, das kann wohl sein, panie Stach, aber nicht bei uns! Dagegen legen wir auch immer den ganz energischen oberschlesischen Protest ein. So protestieren wir auch jetzt wieder mal nach so kurzer „Erholungspause“ (für den Herrn Naczelnik Stach und seinen getreuen Stab) gegen eine „profesorka“ mit Namen Gubnerów-na?, aus Chałupki Marklowickie, die mit einem 18 (in Worten): achtzehnjährigen Gymnasiasten, einem Schüler der VII. Klasse, eine Storchbeschenkung bestellte, die auch pünktlich und voller Freude angekommen ist, da sie ankommen musste! No vielleicht wird der Pan Naczelnik Stach jetzt wieder, im Angesichte dieses Kulturzeugnisses den Tropenkoller oder mit dem Hejnar den Wutanfall bekommen? Aber das würde schon so wie so nichts nützen, denn was schon mal da ist, kann in diesem Falle überhaupt nicht mehr zurückgeschickt werden. Das ist doch unserer Meinung nach kein erfreuliches Zeichen des „odrodzenie moralne“. Vielleicht können wir in diesem Falle ein neues Wort schaffen: „rozrost i przyrost niemoralny“. Schade nur, dass es gegen so einen „roz- und przyrost“ keine Tanks, Kanonen und Kompagnie gibt. Wirklich Schade, denn da könnten wir in Oberschlesien wirklich und gründlich mal reine Luft machen, und die, welche nach dieser „akcja ratownicza“ zurückblieben, würden schon ohne Zaudern von uns anerkannt werden können.

Aber Panie Stach, noch etwas zur gefälligen Beachtung!! Ein gewisser „Kierownik szkoły“, p. Śniegowski aus Przegęda, hat, wie wir erfahren, auch etwas mit einer Dorfschönen durch die „pocztą bocianowa“ bestellt. Vielleicht lassen Sie mal den Bestellschein auf seine Richtigkeit prüfen, denn wir denken, dass hier die Adresse in Unordnung sein wird, da man doch einem „kierownik szkoły“ so etwas nicht zutrauen könnte, zumal er verheiratet. Falls es aber wahr ist, und an dem zweifeln wir aber, andererseits auch gar nicht, so werden Sie doch, nach dem Gesetz des von uns, und von Ihnen doch wohl auch so sehr anerkannten „odrodzenie moralne“ diese Sache, die nach Oberschlesien doch unserer Meinung nach gar nicht hineinpassen könnte, dorthin wenden, wohin sie gehört. Wir dächten, dass unserer Rat nur den besten Erfolg haben könnte, und wieder viel Gerede über die ganze Sache liquidieren könnte.

Aber das ist noch nicht alles, und da wir wieder einmal herauspackten, so werden wir auch alles, was uns „unterdessen“ bekannt ist, dem Herrn Naczelnik Stach ans vielbesorgte Herzen legen.

Also, es ist in Leszczyny ein „Związek małżeński“ tätig, der sich aus dem „Kierownik szkoły“ p. Pachłowski und seiner vielgeliebten Ehehälfte zusammensetzt. Wir hätten gegen so ein friedfertiges Paar nichts einzuwenden, wenn nicht wiederum einiges in der ganzen Sache schief ginge, was hier in Oberschlesien, vielleicht ohne ihr Wissen nicht erlaubt ist. Denn erstens lehrt (so wie schön das klingt) der Kierownik und auch die pani Kierownikowa in derselben Schule. Haben wir denn, panie Stach so wenig Lehrkräfte, dass dies erlaubt sein dürfte? Wenn ja, warum schliesst man da, oder „versucht“ zu schliessen gewisse Seminarien, die Oberschlesier heranbilden könnten? — Und der Kierownik hält es gar nicht der

Mühe wert sich in Leszczyzny gesetzesgemäss anzuhelden! Hat er vielleicht so a bisserl Angst um seine Vergangenheit?

Denn dass sie gerade nicht sehr poliert sein dürfte, können wir daraus schliessen, dass der Kierownik, oder vielleicht, wenn er unter dem Pantoffel ist, die pani Kierownikowa schon unzählige Dienstmädchen in ganz kurzer Zeit hatte. Denn mit den Dienstmädchen verfährt man bei den Pachlawskich auf ganz originelle Weise. Das Dienstmädchen bekommt kein Essen, und auch kein — Geld!! Aber Arbeit ist dafür in Hülle und Fülle. Das Mädchen soll aber durch die Gemeinde bezahlt werden!! Und dabei verdienen diese beiden musterhaften Ehehälften beinahe 1000 Złoty!! Vielleicht würden sie sich lieber nach irgendwo versetzen, wo man an ihrer Praktik keinen Anstoss nehmen würde. Könnten Sie da nicht, Panie Naczelniku Stach, etwas in dieser Angelegenheit unternehmen, und das zu unserem als auch zu ihrem und Ihrem Heile.

Na und zum Schluss, da wir mit einer „profesorka“ angefangen, so wollen wir auch mit einer leider nur „była profesorka“ p. Gontarska aus Wodzisław aufhören. Diese „była profesorka“, die sich ihrer Heldenstücke wegen auf dem Felde der „Kultur“ nicht länger halten könnte, musste dem Feinde, d. i. hier den Oberschlesiern den Rücken wenden, und „Ausreiss“ nehmen. Jedoch kann sie in ihrer Flucht nicht sehr weit, denn schon in der „fabryka wyrobów tytoniowych“ schlug sie ihr Lager auf. Und es geschah einmal, dass ein „unvorsichtiger“ Laffe sie und einen anderen pan bei einem Gebimmel um Mitternacht in der Fabrik sehen musste. Und einige andere Lächelchen derselben Marke kamen ausserdem vor, so dass die ganze obereschlesische Nachbarschaft sich sehr geärgert fühlt. Wir möchten nur, aus einsichtsvollem Wohlwollen dieser „była profesorka“ raten, bei ihrer „zabawa“ etwas vorsichtiger zu sein, denn in Oberschlesien stehen die Sachen und Gegenseitsverhältnisse ganz anders. Wenn sie sich schon „bawic“ will, so tue sie das doch etwas vorsichtiger, und wir werden diskret sein.

Wie man aus alledem sieht, harrt den Pan Naczelnik Stach noch sehr grosse Arbeit, und wir wünschen ihm nur Glück!

Die Frucht der Z. Z. P. aus Wilna

Gross waren die Verbreitungen des Z. Z. P. nach Wilna, mit grossem Tamtam, mit sämtlichen Fahngings mit Schnellzug dahin, die die D. K. P. gratis stellte. Die Früchte sind nicht ausgeblieben. Mit Freuden hat jeder Beamte gelesen, nach der Verfügung des Ministerrat, sollte das Dezembergehalt gezahlt werden, das uns Oberschlesiern ungesetzlich seit dem 1. April vorenthalten wird. Es weiss doch jedes Kind, dass die Gehaltsregelung in den Apriltagen nach Mitte Mai vertagt wurde, nu und — — — kann man da aus dem Morast nicht mehr heraus oder man will die Beamten öffentlich prellen. Jedenfalls sollen bekommen, die Wojewodschaftsbeamten 10 Prozent, die Staatsbeamten 20 Prozent seit April nachgezahlt. Aber bei uns ist dies nichts Neues, es fällt nicht auf, wenn schon Verbrecher, Spitzbuben im Sejm in Schutz genommen werden. Die Z. Z. P. hat aber in dieser Sache nichts getan, aber auch noch stillschweigend ist den Eisenbahnern die monatliche Rangierzulage von paar Złoty vorenthalten werden. Ja, ohne eine Wimper zu zucken, stillschweigend. Dabei, wie jeder weiss, dass die Eisenbahn hier in Oberschlesien im Hochbetrieb ist. Oder will man den Oberschlesiern diese Rangierprämie, vorenthalten für als nichtverdient? So sieht es aus. Da ist Arbeit für den Z. Z. P. P. Z. K. Keinen Pfennig in diese zwei Verbände. Oberschlesische Eisenbahner, macht die Augen auf. Geschlossen macht Front und tretet heraus. Und die Z. Z. P. entsandte einen „swój“ Kulczyński in den Hauptvorstand als Mitglied, der schon den obereschl. Schaffnern gedroht hat, er werden ihnen schon zeigen. Aber auch Krzykała und ein anderes K. (Michalak zieht nicht mehr?!) machen stunk gegen uns, hoffentlich schweigen sie, denn wenn nicht, dann packen wir aus. Verraten tun sie Euch. Der berühmte Krzestan hat Euch noch bestohlen. Wo Ihr Euer Heil zu suchen habt, werdet Ihr am besten wissen.

Heil Kustos!

Drzewicki, Rybicki und Gisman!

Die D. K. P. hat zwei alte Lokführer unberechtigtweise degradiert und entlassen ohne Entschädigung. Als sich eine Delegation beim Gisman einfand, da erklärte Gisman, Drzewicki hat den Blödsinn begangen und er (Gisman) hat den Blödsinn unterschrieben. Aber zwischen Gisman und Drzewicki steht ein Verbindungsoffizier und dieser heisst Aureli Rybicki. Also was der eine als Blödsinn begangen, den hat Gisman besiegelt. Dazu sind die Herren da, um Blödsinn zu machen, und der andere um ihn zu besiegeln.

Und das sind ganz „hohe Tiere“. Herr Eisenbahnpräsident Dobrzycki, dann greifen Sie zu! — Die entlassenen Eisenbahnloführer heissen Zeller und Görlich.

Es ist eine Schande, wenn solche „Kulturbringer“ und „Fachleute“ die schikanieren Oberschlesier.

Aurelis Verteidiger Szulc als Bandit

In der Nacht von Freitag auf Sonnabend überfiel Szulc mit noch einem Komplizen einen Eisenbahner am Friedhof in Załęże. So, diese Art von Oberschlesiern, merken wir uns sehr gut. Banditen sind nicht unsere Leute.

Die Krönung des Oberspitzbuben Steuer alias Steuer

Achtung: Entlassene und geschädigte Eisenbahner.

Wie wir gut informiert sind, fängt der Obergauner Steuer wieder in Ligota Dienst zu tun, seit Freitag, den 29. v. Mts. Also dieser Spitzbube, der gestohlen, unterschlagen, Leute beschuldigt, Frauen zur Untreue verführen wollte, als Bandit sich betätigt, die Nächte auf Staatskosten gesoffen, Aufständische, Flüchtlinge entlassen wollte, Bahnhofswirtin georfeigt, wird nur versetzt zwar nicht mehr als Vorsteher, aber als Fahrdienstleiter, also doch noch als Vertreter des Vorstehers. Wird weiter anständige Beamte kommandieren, schikanieren. Wir würden nichts dagegen sagen, wenn er als Streckenarbeiter kommen würde. Aber solch ein Oberspitzbube gehört hinter Schloss und Riegel. Also Landsleute seht Euch die Gerechtigkeit und das Recht bei uns. Wir haben keine Worte, ein Kommentar erübrigt sich. Ja der Herr Mrowczyk sagte: „Schade um den Mann, er hat für Polen sehr viel getan“. (Na sehr viel!!!?) Urteilt Oberschlesier selbst. Wir haben es weit gebracht.

Na, Dr. Kos, von uns könnten Sie noch vieles lernen!

Zuallererst nämlich müssten Sie doch, wenn Sie sich als Motscher in ihrer „polityka“ blossstellen wollen, doch schon als altes und erfahres Haus wissen, dass Sie sich nur durch Ihr agitatorisches Auftreten lächerlich machen. Denn, dass niemand auf Ihren „Obywatel“ reflektiert, und dass Sie ihn in ganzen Haufen zur Verwertung als Wurstpapier immer zurückbekommen, so greifen Sie jetzt schon, wie uns zum grossen Bedauern gemeldet wird, schon zu anderen, wohl in der Plebiszitzeit praktizierten Mitteln. Wir schreiben: zu unserem grossen Bedauern, weil wir Ihr Ende als „polityk-majster-pypla“ schon nahe fühlen, und es war uns (und Ihnen sicherlich doch auch) so ziemlich angenehm, sich an Ihrem Geflachse zu laben, und Ihre Geistesfrüchte zu — „bewundern“.

Aber dass Sie so schnell so weit kommen würden, dass Sie Ihren „Obywatel“ unter Arbeiter umsonst verteilen müssten, das konnten, durften und wollten wir gar nicht in unserem tiefsten Innern annehmen. Aber es geht auch das nicht, denn jeder Arbeiter, der sich der Ruhe freuend nach vollendeter Arbeit nach Hause geht, singt beim Anblick Ihres „Obywatel“: „Wenn ick dick seh' da muss ick weine“. — Deshalb können wir auch jetzt verstehen, dass Sie noch dazuzahlen, und zwar zu jedem einzelnen, umsonst verteilten „Obywatel“ drei Groschen! — Besser täten Sie, sich Ihr Geld für die schwarze Stunde aufzuheben, denn auf so einen, vom Dr. gefertigten Zahnkitt geht so wieso niemand!

I. Lektion.

Der miese Murker Dr. Kos,
Der dümmste der Doktoren,
Bestieg jetzt gar den Pegasos
Und gab ihm spitz die Sporen.

Er lenkte stolz das Dichterross
In arbeitslosen Horen
Auf den Herrn Redakteur vom „Głos“,
Den er sich auserkoren.

Doch dieser schwebt wie'n Albatros,
Hoch über jenem Toren
Und lässt sich nicht von so 'nem Ross,
Wie Dr. Kos durchbohren.

Es war ein schmutzig Darmgeschoss,
Das Dr. Kos verloren.
O, wär doch dieser Geistkolos
Als Dichter nie geboren!

Und nun zum Schlusse apropos:
Er schreibt bei dem Rumoren
Das Wörtchen „zetern“ mit zwei t
„Kos, Doktor, vous êtes très blâmé“.

Antagonist.

Dr. Potykas Reklame für L. O. P. P.

In Leszczyzny wurde die Fliegerwoche auf ganz originelle Weise abgehalten. Es wurde zwar nach bestem Willen alles daran gesetzt, um den Reinertrag so sehr wie möglich zu vergrössern, jedoch es sah der Dr. Potyka schon im voraus, dass es sehr schwer fallen wird, eine gewünschte Summe zu erhalten, und deshalb, wir können seinen Erfindungsgeist nur bewundern, holte er aus allen Ecken und Winkeln alte, denn schon im März und April herausgegebene „tygodniki“ und „miesięczniki“ der L. O. P. P., die er den Leuten aufdrängten, liess um auf diese Weise doch den Lob und die Zufriedenheit seiner hohen Vorgesetzten zu erlangen.

Na wenn er auf diese Weise obereschlesische Bürger einseifen will, so brauchen wir ihm doch nicht seine Erfindungsgabe abzuneiden.

Może p. Dr. Potyka urządzi też kiedyś taki oryginalny tydzień lotniczy dla latających bezrobotnych całej okolicy do Król, Huty i Katowic. Na nasze poparcie w najszerszym tego słowa znaczeniu mógłby liczyć.

Achtung Oberschlesier!

Stellt in jedem Dorfe, in jeder Gemeinde, in jeder Stadt eigene Listen des Związek Obrony Górnoślazaków (Bund zum Schutze der Oberschlesier) auf. Die Kommunalwahlen rücken immer näher!

Poseł Rybarz nahm 62 000 Złoty, die er als Aktionär erhalten vom „verkauften“ „Goniec Śląski“, mit, liess seine Frau im Stich und „flüchtete“ mit einer „Swoja“ nach Italien ins Bad. Wie das geschah, davon in der nächsten Nummer. Rybarz folgte dem Poseł Janicki nach!

„Wer Pech angreift, besudelt sich!“

So lautet ein Sprichwort und dieses Sprichwort hat einen Vertreter in dem Abg. der P. P. S. Pech. Pech ist ein so guter Verfechter des Szewczysko Biniszkiwicz und Heringsbändigers Rumpfeld. Pech schimpft bei jeder Gelegenheit auf den „Głos Górnego Śląska“ und Kustos. „Genosse“ Pech hat nun einmal Pech, zumal er als solcher sich erinnern sollte, was für Material er dem Herrn Kustos über Biniszkiwicz geliefert hat, bevor er noch Abgeordneter war. Also „Genosse“ Pech, Sie haben Pech, und da Sie selbst ein Verteidiger des Pechhengstes Biniszkiwicz's sind, so stimmt es für euch beide: „Wer Pech angreift, besudelt sich“. Und wir und das obereschlesische Volk wollen uns nicht besudeln, zumal Pech selbst eingesehen hat, dass zu seiner „grossen“ Versammlung in Brzezinka (bei 6000 Einwohnern) nur 30 mit Frauen und Kindern zusammen erschienen sind. Und im Rybniker Kreise hat Pech ein solches Pech, dass kaum 6 Mann erscheinen. Da Biniszkiwicz von Beruf Pechhengst (Schuster) ist, so kann Pech das Pech „na ta bratwa“ vorbereiten.

Biniszkiwicz's Banditen als Ruhestörer

Am Sonntag, den 1. 8. beriefen Bürger von Leszczyzny eine Versammlung, wozu p. Kustos eingeladen wurde. Die Versammlung war sehr gut besucht, aber Biniszkiwicz's Gesellen (6 an der Zahl) mit dem grössten Marktschreier, dem jungen Bengel Motyka, erschienen, um die Versammlung zu sprengen. Aber es gelang ihnen nicht, denn dank der Ruhe des Herrn Kustos entgingen sie den verdienten Prügel. Motyka bolschewisiert die Arbeiterschaft überhaupt. So berief er auf dem Gute Nowy Dwór eine Versammlung der Landarbeiter, ohne die Verwaltung zu befragen. Der Starost möchte doch diesen grünen Jungen am Kragen packen und ihn eines besseren belehren. Besoldete Agenten werden kein Glück haben in Zukunft, wenn nicht die Behörden zugreifen, tut das die Bevölkerung selbst.

Wie die Z. Z. P. unverschämte lügt und Banditen in Schutz nimmt

Es geschah, dass Jan Pietras, der „prezes“ des Z. Z. P. in der Filiale Cwiklice, auch an dem Ueberfalle in Murcki auf Herrn Kustos tapfer beschäftigt war. Als deshalb Herr Kustos ihn auch auf die Liste seiner Ankläger stellte, da lief der hasenmütige Pietras schnell zu den „filares“ des Z. Z. P. und besprach unter vier Augen und Händedruck! die ganze Sache.

Und siehe, in einer der nächsten Nummern des „Polak“ kam die ganze vor Schwindel schwarze „umowa“ mit dem Główny Zarząd des Z. Z. P. zum Vorschein. Denn der erwähnte „Polak“ will wissen, dass Jan Pietras zur selbigen Stund nicht in Murcki anwesend war, und nicht sein konnte, da er auf einer Versammlung der Z. Z. P. sogar Reden spritzte. Und übrigens, könnte ein treuer „druh“ aus den Reihen der Z. Z. P. überhaupt nicht so weit herunterkommen, um einem seiner Mitmenschen auf so unkatholische Weise nach dem Leben zu trachten. Wir aber sind ganz anderer Meinung. Denn wenn sogar so ein „arcykatolicki“ Polak sich mit so einem Erzgauner einlässt und so eine Räuberei noch mit seinem Mantel verdecken will, dann kann es mit der „cnota“ des „Polak“ auch nicht sehr weit sein. Denn wir haben Beweise und Zeugen, die den Jan Pietras aus Cwiklice auf ihre eigenen Augen als Betheiliger in der Murckielerlei und -räuberei gesehen haben, und die sogar später gehört haben, dass Pietras den Herrn Kustos am liebsten erschlagen möchte. Und so einen „rozbójnik“ hält die Z. Z. P. als einen ihrer „prezes“, und verteidigen ihn sogar in einer so unverschämten, und nur der Z. Z. P. würdigen Weise. Aber das unverschämte Lügen und Herumbalancieren der Z. Z. P. und des „Polak“ kann nur den Oberschlesiern umso schneller die Augen öffnen.

Eingesandt

Unsere Leser aus kaufmännischen Kreisen machen wir auf die Annonce betr. Revision und Anlegung neuer Bücher aufmerksam und bitten, dem uns als Fachmann bekannten Revisor die einschlägigen Arbeiten anzuvertrauen.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.